Nr. 156. We Lwowie, piątek dnia 3 kwietnia 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Dyskusja teatralna w radzie miejskiej.

Lwów 3 kwietnia.

Otwierając posiedzenie wczorajsze, zaprosił prezydent dr. Małachowski radę na popis szkoły ogrodniczej w dniu 20 kwietnia rano.

Następnie p. Czarnecki interpelował w sprawie szyny tramwajowej, leżącej na ulicy Ruskiej, mieszkania stróża w szkole im. Jadwigi i... pawilonu na plantacjach ul. Akademickiej. Przyrzeczono mu te sprawy załatwić.

Po tych wstępach przystąpiono do dalszej dyskusji teatralnej.

Pierwszy głos zabrał p. Makusz. Zaznaczył, że gdy się zważy, iż kontrakt wypracowała komisja i jeżeli referent nazwał go monstrualnym, to zdawałoby się, że komisja złoży swe mandaty. Tymczasem kontrakt nie jest złym, ale czynił na mowcy wrażenie, jakoby jego stypulacjami chciano odstraszyć konkurentów. Jeżeli były zaległości, to prezydent i komisja powinny były zaległości te podać do wiadomości rady i zapytać, co czynić? Jeżeli tego nie uczyniono, to prezydent i komisja winni za to materjalnie odpowiadać. Kierujmy się etyką w innych sprawach, gdzie chodzi o biedaków, ale nie tam, gdzie chodzi o fantazje bogatego człowieka.

Nie godzi się na zawarcie nowego kontraktu z p. Pawlikowskim. P. Heller wniósł ofertę korzystną dla gminy; nie jest za nim, ale nie widzi, dlaczegoby nazywać ofertę jego nieaktualną. Jeżeli p. Pawlikowski nie dotrzymał warunków, to i rozpisanie dzierżawy jest aktualne. Mielibyśmy do teatru dopłacać rocznie 136.000 koron, czyli że do każdego widza w teatrze gmina dopłaca rocznie 13 K. 16 h według przeciętnej liczby uczęszczających. Komisja proponuje zmienić cenę, ale niewiadomo dlaczego komisja bliżej cen tych nie określiła. Nad repertoarem nie będzie się p. Makusz rozwodził, ale znamiennym jest artykulik *Kraju*. gdzie p. Przybyszeski pisze, że nawet taki pan jak Pawlikowski musi się liczyć z rzeźnikami, szynkarzami i tp. radnymi." Jest to obrazą całej rady a u nas gra się sztuki Przybyszewskiego, jakby na nmyślnie. Mowca powiada, że p. Heller nie byłby gorszy od Pawlikowskiego. Porusza dalej pogłoskę, jakoby niektórzy radni byli cichymi wspólnikami p. Pawlikowskiego. Nie wieży temu, ale byłby rad, gdyby referent temu otwarcie zaprzeczył. Obawia się, że przedwczesne załatwienie sprawy teatralnej przed budżetem naraziłoby gminę na nowe ciężary podatkowe. Sprawa teatru ma w historji rady miasta szare karty: przekroczono budżet budowy, a teraz nowe chce się nakładać ciężary na miasto. Wnosi o odroczenie sprawy teatru do uchwalenia budżetu.

Prezydent Małachowski oświadczył, że p. Pawlikowski publicznem pismem stwierdził, że o spółce z radnymi nigdy nie było mowy. Prezydent raz jeszcze to stwierdza. Go się tyczy materjalnej odpowiedzialności komisji i prezydjum za straty, to zysk był płatny z końcem drugiego roku dopiero. Nie było też miljonowych przekroczeń w budżecie teatralnym. Należy nie rzucać takiemi cyframi bez dowodów.

Dr. Radziszewski stanął w obronie p. Pawlikowskiego. Wykazał on, że p. Heller ofiarowując 24.000 czynszu, robi lepszy interes, bo miałby przecie inwentarz wartujący 132.000 k. po Pawlikowskim i mniejby nań następnie wydawał. Przy tak wielkich inwestycjach nie mogło być mowy o zyskach i komisja stawiając swe wnioski, innego stanowiska zająć nie mogła. Ocena artystycznej działalności dyrekcji nie była oceną komisji, ale streszczeniem tego, co cała prasa lwowska i krakowska pisała o teatrze lwowskim, wyrażając się z pochwałami dla niege.

Na kierunek sceny lwowskiej można się rozmaicie zapatrywać, ale mowca powołuje się w tym względzie na zdanie ks. Pechnika, doskonałego psychologa, który w sztukach modernistycznych nie upatruje tendencyj tak zdrożnych, jakie im imputują. Jest dalej zdania, że samo przedstawianie sztuk polskich autorów niezależnie od ich tendencji, jest najlepszą wskazówką dla nich jak mają na przyszłość tworzyć dla sceny. Mowca nie widzi jakichś niemoralnych tendencyj dyrekcji, ani w dziale dramatu, ani opery. Jako członek komisji jest za dalszem zawarciem ugody na lat trzy, a co dalej będzie, to jest rzeczą na razie obojętną.

P. wiceprezydent Ciuchciński jest zdania, że przyjmując w całości uchwałę, przez referenta przedstawioną, naraziłoby się budżet na nierównowagę. Godziwą jest rzeczą, aby dyrekcja przyczyniała się też do wydatków na teatr i utrzymanie budynku, ale dyrekcja i na to się nie zgodziła, Chce, aby ta pomyłka, jaka stała się przed trzema laty, teraz była naprawioną i by znowu trzy lata niedoborów nie było. Jeżeli kto zresztą nie umie prowadzić teatru, to niech ustąpi. Jeżeli się mówi o etycznych względach, to czy jest to etyczne, że p. Pawlikowskiemu odpisuje się sumy, a dawnego dyrektora skarżyło się o połamane krzesła. Komisja finansowa biada, że niema pieniędzy, a tu przedstawia interes z p. Pawlikowskim jako korzystny. Jest za rozpisaniem nowego konkursu. Zła gospodarka dyrekcji nie jest winą gminy, ale dyrekcji, nie gmina tedy winna ponosić koszta tej gospodarki. Ignoruje się aktorów starych, lwowskich i zmusza formalnie do ustąpienia, jak np. Fiszera. Teatr powinien pielęgnować idee narodowe, ale na próby dekadenckie nie powinniśmy mieć pieniędzy. Imieniem grona radnych oświadcza to, aby nie powiedziano potem, że Strzelnica frymarczy interesami gminy. (Brawa).

Dr. Rutowski dziękuje poprzedniemu mowcy za jego szczerość. Przyznaje, że warunki finansowe są ciężkie, ale mimo to nie jest wskazane, aby przepowiadać katastrofę miastu, dlatego, że chce się wywrócić niemiłego kandydata. Argumentami takimi nie powinno się walczyć. Miasto, które dawny teatr miało w prezencie od magnata, winno utrzymać własny swój przybytek, a nie odzierać drugiego magnata naprzód z garderoby teatralnej, a potem z innej. Lwów powinien być rozsadnikiem sztuki narodowej, a nie równać teatru np. z rzeźnią. Jak się inne miasta na posłannictwo cywilizacyjne teatru zapatrują, dowodzą Berno, Grac, który na swoje dwa teatry wydaje 284.000 koron rocznie, a bierze z nich dochodu 24.579 koron. Zbija dalej twierdzenie dra Liliena, jakoby dyr. Pawlikowski zamiast strat miał czysty zysk; nie jest to prawdą i nie jest poparte cyframi. Nie chce p. Rutowski przypominać, że kontrakt monstrualny narzucono p. Pawlikowskiemu. (Głosy: Kto? kiedy?)

Jego przyjaciele — mówił p. Rutowski — którzy mu złote góry obiecywali po nowym teatrze. Wykazuje następnie, że właściwy deficyt za dwa lata dyrekcji p. Pawlikowskiego wynosi 213.000, których mu nikt nigdy nie zwróci. Nie da się przecie zaprzeczyć, że poważną konkurencję teatrowi robi Filharmonja, a jeżeliby której instytucji w interesie narodowej sztuki należało ustąpić, to nie innej jak jej, bo teatr jest potrzebniejszy. Pan Pawlikowski wobec ofiar, jakie poniósł dla teatru, lojalnie staje przed radą i przedstawia, że jeżeli mu rada nie opuści sum, to je zapłaci, ale ustąpi, a jeżeli mu pójdzie na rękę w tym wypadku, to będzie dalej pracować dla sztuki narodowej. Postąpił jak prawdziwy magnat, jak jego dziad i ojciec, którzy dla sztuki i sprawy narodowej poświęcili fortuny. Powiadają, że p. Pawlikowski jest warjatem, ale gdyby nie było takich warjatów, toby nie było cywilizacji na świecie i oby takich warjatów było jak najwięcej. (Brawo!).

Co się tyczy strony artystycznej, to Pawlikowski wyrobił smak artystyczny u publiczności i ma ona dziś wobec teatru wcale inne wymogi. Obniżyć tego poziomu nie można, boby sztuka na tem ucierpiała, choć przez to byłaby tańszą administracja. A jednak z ksiąg dyrekcji można się przekonać, że administracja ta jest ścisła i niepodobna nawet do wiary u tak idealnego dyrektora. Teatr lwowski może dziś stanąć na równi z pierwszymi teatrami Europy i Lwów nigdy jeszcze takiego nie miał (Głosy: oho!) P. Pawlikowski, któremu zarzucają, że nie przestrzega kierunku narodowego, zbudził przecie Wyspiańskiego; a jeżeli nie hołduje wystawianiu sztuk z epoki kontuszowej upadku, to nie należy zapominać, że scena musi iść z życiem narodu, być wyrazem jego prądu. Jaki jest świat, usposobienie danej epoki, taką musi być i sztuka tej epoki. Odpierając zarzut niepielęgnowania narodowego polskiego repertoaru, wykazuje p. Rutowski cyframi z raptularza teatralnego, że przedstawienia sztuk oryginalnych polskich autorów dawały stale deficyty, a trudno żądać od dyrektora teatru, by on się poświęcał dla tego jedynie. Wniosek p. Rydygiera żądał — mówi mowca — aby zażądać zapłaty od p. Pawlikowskiego, a pieniądze użyć na budowę mieszkań robotniczych. Nie jest za tym wnioskiem; bo ma to przekonanie, że Lwów stać i na teatr i na mieszkania robotnicze. (Brawa!) Prosi o uchwalenie wniosków komisji.

Po p. Rutowskim, zabrał głos dr. Marjański. Konstatuje on, że dyrekcja teatru spełniła swe zadanie i spełni je i nadal. Co do kwestji finansowej, to powstał prawdziwy dziwoląg przez to, że połączono kwestję budowy teatru z p. Pawlikowskim, co należy oddzielić; następnie podał historję lat od 1848, ile Lwów płacił na teatr. W r. 1900 cały ciężar spadł na miasto. Sekcja finansowa nie darowuje pieniędzy; nie stawiała ona nigdy żądań nie uzasadnionych. Ponieważ 90.000 k. pochodzi z 3-letniego czystego zysku; gdy więc tego zysku nie było, sumienie nie pozwala żądać tego, czego nie było. Zwalczał

dalej stanowisko rygorystyczne i dowodził, że trzeba stanąć na tem stanowisku, jak sprawa siłą faktów stanęła. Ratę 58.000 k. to p. Pawlikowski zapłaci i chce zapłacić.

P. Romanowicz wnosi o zamknięcie dyskusji i wybranie generalnych mowców, by można skończyć teatralną sprawę, a rozpocząć obrady nad budżetem.

Nad sprawą formalną wniosków rozwiązała się znowu dyskusja; w głosowaniu jednak wniosek utrzymał się 45 głosami większości. Ponadto uchwalono udzielić głosu pp. Dziślewskiemu i Pawlewskiemu, jako referentom komisji elektrycznej i gazowej, oraz p. Aszkenazemu, jako referentowi sekcji II.

Jako mowcy *pro* oświadczyli się pp. Weigel, Rawski, Bieniecki, Löwenstein, Lisiewicz, Michalski, Romanowicz, Ciesielski, Gaberle, Hudec; *contra* Dziwiński, Jonasz, Waliehiewicz, Rydygier, Blumenfeld, Lilien, Pawlewski i Platowski.

Jako mowca generalny *contra* wybrany został p. Dziwiński; *pro* p. Loewenstein.

P. Dzieślewski imieniem komisji elektrycznej postawił wniosek, by za światło elektryczne liczyć teatrowi za każdy rok po cenie własnej z dodatkiem na amortyzację kapitału i oprocentowanie.

P. Pawlewski imieniem komisji gazowej wniósł, by od teatru zażądać ściągnięcia 2646 k. za gaz do pędzenia maszyn.

P. Aszkenaze imieniem komisji finansowej oświadczył, że ponieważ niektóre uwagi p. Ciuchcińskiego były skierowane do jego osoby, musi wypowiedzieć zapatrywanie, że co innego, kiedy gmina robi facjendę, a co innego, gdy idzie o sztukę. 24.000 k. jakie ofiaruje p. Heller, nie grają roli w budżecie, gdy idzie o teatr, ale nie idzie tu o teatr, lecz o p. Pawlikowskiego i Hellera. Jeżeli obie strony kontraktujące się omyliły, to rzeczą sumienia jest sprawę załatwić ugodowo. Co do p. Hellera, to przypominam, że p. Heller przed trzema laty ofiarował czynsz 50.000 k. a teraz ofiarowuje mniej, sam więc widzi, że teatr nie daje takich zysków, jak przypuszczano, a przecież nie chce on gminę wyzyskać. Nielojalna też konkurencja nie może tu być decydującą. (Brawa).

Jest z uznaniem dla prasy i enunciacji p. Hellera, ale nie idzie za tem, aby p. Pawlikowskiego wyrzucać. Jeżeli z nim się paktuje, to o p. Hellerze powinno się zapomnieć. Tak każe prosta uczciwość. Nikt, a i p. Pawlikowski nie wiedział 3 lata temu, czy teatr da jakie zyski, czy nie da. Sprawa zesunęła się z właściwego gruntu i stanęła na fałszywem stanowisku; licytowano to, czego wartości nie znano.

Mowca zna braki repertoaru i mówiłby o nich, gdyby nie to, że wie dobrze, iż nie idzie tu o krytykę rzeczową, ale o to, aby „Heller tu był". (Brawo!) Posłannictwem teatru jest, aby umożliwić autorom ujrzenie światła dziennego na scenie (Brawo!), a tu się robi zarzuty o jakieś dekadentyzmy na scenie. Gdzie ci młodzi autorowie mają wystawiać swe utwory, jak nie we Lwowie? Oświadcza się więc za wnioskami komisji.

Po mowie p. Aschkenazego odroczono posiedzenie do dziś.

Koło polskie.

(Telegram własny „Dziennika Polskiego").

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu w myśl wniosku p. Sapiehy Koło uchwaliło wydelegować pp. Jaworskiego, Starzyńskiego i Sapiehę do interweniowania u ministra kolei o upaństwowienie kolei Lwów-Bełżec, lub przynajmniej, zanim upaństwowienie nastąpi, o zaprowadzenie na tej linji pociągów osobowych, idących w szybszem tempie. Dotychczas kursują na tej linji tylko pociągi mięszane, żółwim wlokące się krokiem.

Sprawozdanie p. Garapicha, jako członka komisji weterynaryjnej, co do postanowień weterynaryjnych, zawartych w traktacie celno-handlowym, przyjęto do wiadomości i przekazano je, na ręce p. Bindera, członkom komisji ugodowej do uwzględnienia.

P. Jędrzejowicz wnosi, aby Koło głosowało za poufnością obrad komisji celnej, jeśli odnośny wniosek zostanie przedłożony izbie. Za poufnością przemawia wzgląd na drażliwość kwestyj, które będą poruszane na posiedzeniach komisji. Wniosek p. Jędrzejowicza uchwalono.

P. ks. Sapieha domaga się zniżenia cen soli.

P. Głąbiński prosi o pozwolenie wniesienia interpelacji w sprawie zbyt małej wagi soli kuchennej, warzonej w Drohobyczu.

P. Rapaport referuje o sprawie emigracyjnej i wnosi, aby uprosić prezesa, by zaurgował u rządu wydanie zarządzeń, które bezwzględnie mogłyby zapewnić roztoczenie opieki nad emigrantami.

P. Kolischer zaznaczył, że dr. Koerber sprawę tę zaniedbuje i że w komisji socjalno-politycznej opracował mowca odpowiedni referat, ale przewodniczący tej komisji, serdeczny przyjaciel dra Koerbera, p. Skene nie zwołuje posiedzenia. Uchwalono w myśl wniosku p. Rapaporta.

P. Struszkiewicz zdał sprawę o funduszach Koła, przeznaczonych na wydatki bieżące i zapomogi.

Przystąpiono do obrad nad dzisiejszym porządkiem dziennym izby, a mianowicie nad tem, jakie stanowisko Koło ma zająć w dyskusji nad odpowiedzią ministra obrony krajowej w sprawie pojedynków.

P. Eug. Abrahamowicz jest zdania, że sprawa dyskusji nad odpowiedzią ministra obrony krajowej w kwestji pojedynków jest kwestją osobistego przekonania i mowca z Koła polskiego powinien przemawiać ze stanowiska § 14 statutu Koła tj. we własnem imieniu.

Ks. Pastor zajmuje przeciwne stanowisko; sprawa pojedynków nie jest wyznaniową. Sądzi, że byłoby lepiej, aby ktoś imieniem Koła mówił, a jeśli nikt inny nie będzie zabierał głosu, to mowca gotów jest sam przemawiać.

Wywody p. Abrahamowicza poparli pp. Starzyński, Poniński i Jaworski, w myśl wywodów zaś ks. Pastora przemawiał p. Dawid Abrahamowicz, W końcu na wniosek p. Starzyńskiego uchwalono w tej sprawie zająć stanowisko określone §. 14 regulaminu Koła, tj. pozostawiono członkom zupełną swobodę przy dzisiejszej dyskusji, a mowcy z Koła, którzy w czasie dyskusji będą przemawiali, będą mówili imieniem własnem, a nie Koła. Na tem obrady zakończono.

Wiedeń. (Tel. wł.) W sprawie reformy konsulatów i emigracji przemawiać będzie w izbie dr. Kolischer.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wniosek agrarczyków.

Wiedeń. (Tel. wł.) Pod wpływem rządu agrarni posłowie którzy zapowiedzieli wniosek naglący o wymówienie traktatu handlowego z Serbią, zdecydowali się uczynić ten wniosek nie przed posiedzeniem, dopiero podczas dzisiejszego posiedzenia tak że na razie wniosek ten nie będzie przedstawiał przeszkody w obradach.

Z komisyj.

Wiedeń. Na wczoraj na godzinę 3-cią po południu zapowiedziany był dalszy ciąg obrad komisji przemysłowej nad ustawą o opilstwie. Z powodu braku kompletu atoli obrady się nie odbyły.

Sprawy bałkańskie.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Tryjest. (Tel. wł.). Korespondent tutejszego *Piccola* rozmawiał na pokładzie węgierskiego statku „Pannonia" z ks. Mirkiem Czarnogórskim o położeniu na Bałkanach. Czarnogóra, rzekł książę, ma zupełne zaufanie do austrjacko-rosyjskiej akcji reformowej. Należałoby jednak ustanowić ze strony mocarstw komisję dla kontroli i współdziałania z generalnym inspektorem, bo konsulowie z różnych powodów do tej misji się nie nadają. Generalny inspektor jest człowiekiem wielkiej energji i dobrej woli. Najtrudniej będzie przeprowadzić reformy w Albanji, bo opór Albańczyków jest wręcz nie do przezwyciężenia. Czarnogóra przygotowana jest na wszelkie wypadki.

Oczywiście nie myśli ona o ofenzywie, bo na równi ze wszystkimi Słowianami bałkańskimi widzi w Rosji swego naturalnego opiekuna. Bez zezwolenia Rosji nie podejmie Czarnogóra żadnego kroku.

Petersburg. *Prawit. Wiestnik* ogłasza telegramy konsula rosyjskiego z Mitrowicy z dnia 26, 30 i 31 marca. W telegramach tych konsul donosi, że Albańczycy dnia 30 marca oblegali Mitrowicę, ale przy pomocy artylerji tureckiej zostali odparci i rozprószeni, pozostawiając przeszło 100 zabitych i ranionych. Nowe bandy Albańczyków pociągnęły do Jeni-bazar.

Stambuł. O zranieniu rosyjskiego konsula w Mitrowicy, nazwiskiem Czerbina, donoszą następujące autentyczne fakty: Po odparciu ataku albańskiego, onegdaj o godzinie pół do 5 po południu, zwiedzał konsul w towarzystwie kawasa i komisarza policji linię obrony, względnie ataku. Gdy zbliżono się do magazynu prochowego, stojący tam na warcie albański piechur, Ibrahim, strzelił do konsula i zranił go w plecy.

Sprawca zamachu strzelał następnie do kawasa, broniącego konsula, nie trafił go jednak. W tem nadbiegli tureccy żołnierze i kilku strzałami powalili sprawcę zamachu, zadając mu ciężkie rany. Natychmiast przybył komendant Mitrowicy i polecił przenieść konsula do konsulatu. Przybyły specjalnym pociągiem lekarz opatrzył rany konsula; nie są one niebezpieczne. Wdrożono śledztwo. Sprawca zamachu był nieprzytomny.

Jeden z jego towarzysów powiedział, że Ibrahim dla tego strzelał do konsula, ponieważ przy ataku na Mitrowicę utracił Ibrahim jednego z swych krewnych, a całą winę walki przypisywał konsulowi. Ambasador Zinowiew doniósł o zajściu do Petersburga i tymczasem poczynił kroki u Porty.

Wczoraj przedpołudniem generalny sekretarz ministerstwa spraw wewnętrznych i wielki wezyr zjawili się z polecenia sułtana u ambasadora Zinowiewa, prosząc go o przebaczenie i zapewniając, że sprawca zamachu i jego towarzysze będą surowo ukarani. Równocześnie zapewnili, że sułtan wyda energiczne zarządzenia celem przywrócenia spokoju. Zinowiew wysłał konsula Maszkowa do Mitrowicy w celu śledztwa.

Wczorajsza rada ministerjalna zajmowała się tą sprawą. Najwyższa wojskowa komenda inspekcyjna uchwaliła całą akcję przeciw Albańczykom oddać energicznemu generałowi Szemti-baszy.

Stambuł. Wczorajszy pociąg przybył tu z 5-godzinnem opóźnieniem. W nocy bowiem koło Mustafy baszy słyszano podobną detonację, jak niedawno. Z obawy nowego zamachu zatrzymano pociąg do rana. Przyczyny detonacji nie stwierdzono.

Stambuł. Wobec sprzecznych doniesień należy stwierdzić, że atak Albańczyków na Mitrowicę został odparty. Albańczycy cofnęli się w popłochu.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Reforma szkół przemysłowych.

Wiedeń. W ministerstwie oświaty rozpoczęły się wczoraj obrady ankiety, mającej rozpatrzyć sprawę reformy szkół przemysłowych. W obradach biorą udział referenci fachowi i reprezentanci ministerstw: spraw wewnętrznych, rolnictwa i handlu, dalej inspektorowie szkół przemysłowych i dyrektorowie wszystkich państwowych szkół przemysłowych w Austrji. Obrady zagaił minister oświaty dr. Hartel, podnosząc, że jednym z najważniejszych przedmiotów obrad będzie ułożenie nowego programu dla najbliższej akcji, celem rozszerzenia, względnie pomnożenia państwowych szkół przemysłowych, a to z tego powodu, że w ostatnich czasach przemysł się zwiększył i postąpił i że wkrótce rozpoczynają się wielkie prace techniczne, jak budowa dróg wodnych itd. Na porządku dziennym stoi także — mówił p. Hartel dalej —

kwestja dopuszczenia słuchaczy wyższych szkół przemysłowych do studjów w szkołach politechnicznych, oraz sprawa uregulowania tytułu.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. Donoszą tu z Wiednia, że węgierski minister *a latere* hr. Juljan Szechenyi, był wczoraj dwa razy u cesarza na audjencji i informował monarchę o położeniu na Węgrzech. Słychać, że stanowisko p. Szella jest poważnie zagrożone.

Budapeszt. Krąży tu pogłoska, że prezydent izby, hr. Apponyi, z powodu zatargu z jednym z wiceprezydentów, ma zamiar zrezygnować ze swej godności, a równocześnie 30 członków byłego stronnictwa Apponyi'ego, wystąpiłoby z większości rządowej i utworzyło osobne stronnictwo.

Budapeszt. (Tel. wł.). Jak słychać, nosi się hr. Apponyi z myślą złożenia prezydentury izby, ażeby czynniej zająć się polityką.

Kongres historyków w Rzymie.

Rzym. (Tel. pryw.) Otwarcie międzynarodowego kongresu historyków odbyło się na Kapitolu z wielką okazałością w obecności pary królewskiej i ministrów. Socjaliści usiłowali zamącić spokoj krzykami, ale zostali przez policję rozprószeni. Na dzisiejszem posiedzeniu kongresu mieć będzie odczyt członek kongresu hr. Adam Sierakowski.

Walka kulturna we Francji.

Paryż. Prefekci otrzymali polecenie, by zawiadomili kongregacje szkolne i kaznodziejskie z wyjątkiem tych, które utrzymują szpitale, że izba odmówiła im autoryzacji. Kongregacjom kaznodziejskim będzie pozostawiony termin do rozwiązania się dwutygodniowy, szkolnym od 1 do 4 miesięcy.

Paryż. Izba dep. przyjęła projekt ustawy zmuszający gminy celem przeprowadzenia świeckiej nauki do utrzymania budynków szkolnych. Prezes gabinetu Combes oświadczył, że ustawa jest konieczną, aby zmusić niektóre gminy do zaprowadzenia nauki świeckiej.

Cesarz Wilhelm w Kopenhadze.

Kopengaga. Przybył tu wczoraj popołudniu na jachcie „Hohenzollern", cesarz Wilhelm.

Kopoygaga. Król duński zamianował cesarza Wilhelma admirałem duńskim. Podczas obiadu dworskiego obaj panujący, wymienili serdeczne toasty.

Zagrzeb. Prawnika Elegovicza uwięziono za to, że podczas demonstracji krzyczał: „Precz z węgierskimi herbami!"

Do magistratu wniesiono prośbę o pozwolenie na odbycie w niedzielę wiecu i pochodu.

Lizbona. Król angielski przybył do portu Tajo wczoraj o godz. 3 popołudniu.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek, 3 kwietnia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym uniwersytetu (ul. Długosza 6) o godzinie 6 wieczorem, dr. Jan Karłowicz: „Człowiek pierwotny". — W zakładzie fizycznym uniwersytetu (ul. Długosza 8) o godzinie 7½ wieczorem, prof. uniw. dr. J. Zakrzewski: „Początkowe wiadomości z fizyki, część III" (z doświadczeniami).

Teatr miejski: „Godziny życia", „Kobieta ze sztyletem", „Ostatnie maski" i „Literatura", cztery jednoaktówki. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Posiedzenie rady miejskiej, o godzinie 6 wieczorem.

Rekolekcje w kościele OO. Jezuitów, o godzinie 7 wieczorem.

Walne zgromadzenie Koła panien T. S. L., w lokalu Stowarzyszenia nauczycielek, przy ul. Jagiellońskiej l. 4, o godzinie 6 wieczorem.

Posiedzenie naukowe lwowskiego Towarzystwa lekarskiego, w sali zakładu fizjologicznego, przy ul. Piekarskiej l. 52, o godzinie 6 wieczorem.

Wystawa Związku art. malarzy i rzeźbiarzy polskich w Domu Narodnym.

SKŁADAJMY NA CIESZYN!

Kalendarz. Piątek (3): 7 boleści NPM. — Władysława. — (21): Jakowa. Wschód słońca o godzinie 5 minut 42, zachód o godzinie 6 minut 27.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 2·5° R. Pochmurno.

W sprawie zleceń pocztowych. Poruszono przez świat handlowy, by nadawcom zleceń poceń pocztowych umożliwić wyzyskanie terminu siedmiodniowego, pozostawionego dłużnikowi (po okazaniu mu zlecenia) do wykupienia w urzędzie pocztowym dokumentu dłużnego, do ewentualnego wpłynięcia na dłużnika, by nie ociągał się od wykupienia. Przyczynić się to może w wielu wypadkach do uniknienia protestów i wynikających stąd strat.

Odnośnie do tego zarządziło, ministerstwo handlu, że na życzenie nadawcy zlecenia wyrażone w blankiecie przy odnośnych pozycjach wysyłać się ma począwszy od 1 kwietnia br. doniesienie, iż dłużnik przy okazaniu dokumentu bądźto wogóle wzbrania się płacić dług, bądź nie zgadza się z terminem płacenia, albo też stara się udaremnić doręczenie. Życzenie nadawcy wyraża się słowami „jeśli nie nastąpi natychmiastowa zapłata, donieść mi o tem". Należytość za „doniesienie" wynosi 25 h. od każdego zlecenia bez względu na to, czy doniesienia żądano co do jednej lub wszystkich pozycji tego samego zlecenia.

Wczorajszy samobójca z parku Kilińskiego, został już rozpoznany. Jest nim Tomasz Rutowski, 34-letni leśniczy.

Asygnatę na pożyczkę 4000 kor. zgubiła wczoraj p. Faustyna Baczyńska, właścicielka realności.

Kradzieże. Do zamkniętego mieszkania obłożnie chorego prof. uniwersytetu dra Stanisława Szachowskiego, dobrali się złodzieje i skradli na szkodę profesora garderobę wartości 100 kor. — 8 flaszek starego miodu, wartości 80 kor. skradziono z piwnicy p. Kazimierza Federowicza przy ulicy Chorążczyzny l. 11.

Fałsze pism ruskich. Otrzymujemy następujący komunikat urzędowy:

Wiadomości niektórych dzienników ruskich jakoby wybuchł strejk robotników rolnych w dobrach hr. Romana Potockiego w Sołowijach (pow. przemyślański) oraz w Chorostkowie u hr. Siemieńskiego (pow. husiatyński), są — jak się dowiadujemy pozbawione najzupełniej faktycznej podstawy.

Kradzież. Kradzieże kieszonkowe w czasie targu, mnożą się w sposób zastraszający. Dziś znowu skradziono z kieszeni Marji Czyniło z Lesienic pugilares z kwotą około 30 koron.

Gwałtowny oszust. Notowany oszust i włóczęga, Salamon Wang, usiłował sprzedać dziś na ulicy Boimów jakiejś chłopce pierścionek mosiężny jako złoty. Dojrzał to dobry znajomy Wanga, kapral policji Nazar i aresztował go za to. Wang nie zadowolony z zepsucia mu interesu, zelżył kaprala i grzmotnął go pięścią w piersi. Pomimo to, kapral za wygraną nie dał, ale przystawił go na na inspekcję, a stąd do kozy.

Podejrzane broszury. Z Tarnpola donoszą: Żandarmerja z Borek wiekich złożyła w tarnopolskim sądzie kilka broszur rosyjskich, znalezionych na torze kolejowym pomiędzy Tarnopolem a Podwołoczyskami. Są to wydawnictwa berlińskiej firmy Johanes Röde: „Tajemnice spisku w Pałacu Zimowym" Hercena, „Serenissimus" Kolorowa, „Rodzina Obmanowych" Amfiteatrowa i „Rosja w przeddzień XX stulecia". Żandarmerja łączy te broszury ze sprawą znajdującego się w tarnopolskim więzieniu śledczem rosyjskiego poddanego Nadiożnego i przypuszcza, że on te broszury w celach agitacyjnych z okien wagonu rozrzucał. Można jednak sądzić, że „senzacyjne" te książki chciał ktoś przewieźć do Rosji, lecz po drodze opuściła go odwaga i książki wyrzucił przez okno z wagonu.

Małoletni morderca. Czytamy w *Echu przemyskim*: Jedynastoletni chłopiec Szymon Rolnik rozpoczął we wtorek wieczorem około godz. 7 na placu Nowym walkę z małymi żydkami. Nadszedł na to drugi chłopiec Wojciech N. wychowanek Białeckiego, który przeszkadzał mu w tej walce i przeciw niemu występywał. Rozgniewany rolnik wyjął wówczas scyzoryk z kieszeni i w uniesieniu wpakował go w pierś przeciwnika. Oblany krwią padł na miejscu, wprawdzie powstał na chwilę i uszedł parę kroków, padł jednak nieżywy. Małoletniego mordercę odstawiono do sądu we środę po południu, którego tłum publiczności odprowadził.

Prusy w niebezpieczeństwie. Z Gniezna donoszą: Proces przeciw gimnazjastom, oskarżonym o należenie do tajnych stowarzyszeń, odbędzie się dopiero w ostatnich dniach kwienia. Zwłoka ta prawdopodobnie nastąpiła dlatego, iż sąd pruski jest zajęty procesem przeciw kobietom gnieźnieńskim. Niedawno założyło tutaj kilka ruchliwych pań koło „Samopomocy", którego celem jest kształcenie się w historji i literaturze polskiej. Władzom przesłano statut, które znalazły w nim niebezpieczeństwo grożące całości Prus i obecnie wytaczają dzielnym Gnieznankom, członkiniom „Samopomocy" proces. „Samopomoc" liczyła 100 członków. Tak więc niebawem przed trybunałem karnym w Gnieźnie, przed którym rozegrała się niedawno sprawa wrzesińska, staną jako oskarżone panny i panie gnieźnieńskie.

Proces spadkowy. Wlokący się od lat 10 proces o spadek po właścicielu dóbr Kautzu, wynoszący dwa miljony marek gotówki i majątki ziemskie 5000 morgów z lasami i łąkami w W. Ks. Poznańskiem, został rozstrzygnięty. Majątek przyznany został ostatecznie polskiej rodzinie Świtalskich. Spadkobiercy otrzymają nadto procenta od kapitałów z okresu 10-letniego, oraz dochody z majątków.

O imiona polskie. Kupiec Ignacy Jańczak z Kruszwicy, kupiec Jan Kowalski ze Strzelna, Wincenty Wąsowicz, właściciel apteki z Inowrocławia i p. Elżbieta Klemensowa z Gniewkowa, byli swego czasu oskarżeni przed sądem ławniczym w Inowrocławiu o wypisanie polskich imion na godłach kupieckich. Sąd ławniczy uwolnił ich od winy, ale prokurator odwołał się do izby karnej i ta instancja uwolniła oskarżonych od winy. Prokurator zaapelował teraz do wyższej instancji.

Długowieczność. W Pawłosiowie zmarła w tych dniach tamtejsza włościanka Katarzyna Biela, przeżywszy 115 lat. Do ostatnich dni zachowała ona zupełną świeżość umysłu i oddawała się pracy ręcznej.

Sieroszewski w Irkucku. Pisma rosyjskie donoszą, że w tych dniach przyjechał do Irkucka powieściopisarz i etnograf Wacław Sieroszewski. Jedzie on jako delegat ces. ros. towarzystwa geograficznego do Japonji dla zbadania wymierającego szczepu Ajnów oraz do Chin południowych, dla studjów nad kultem taoskim. Wycieczka ta naukowa potrwa lat kilka z przerwam.

Odznaczenie. Wiedeń. (Tel.) Cesarz nadał dyrektorowi kancelarji w sądzie krajow. w Krakowie Alojzemu Niemetzowi, z okazji przeniesienia go na własne żądanie, w stały stan spoczynku, tytuł radcy cesarskiego.

Zniżenie cen soli. Wiedeń. (Tel. wł.). Koło polskie uchwaliło na wczorajszem posiedzeniu, domagać się od rządu zniżenia ceny soli kuchennej z 22 na 16 halerzy.

Katastrofa w kopalni. Gliwice. (Tel.). W kopalni „Królowa Luewika", nastąpiła wczoraj popołudniu eksplozja. Dotąd znaleziono 3 robotników zabitych, 6 rannych. Dwóch nie odszukano.

Katasrofa z balonem. Budapeszt. (Tel.) Wczoraj o godz. wpół do 9 rano napełniono balon „Turul", będący własnością węgierskiego towarzystwa aeronautycznego. Balon nie był jeszcze zupełnie napełniony ani gotów do odjazdu, gdy z tem wymknął się sznur jednemu z robotników. Balon wzniósł się na wysokość 60 metrów do 80 m. W koszu znajdowali się już porucznik Kral, brat posła Kubika, były poseł Ordody i dyrektor meteorologicznego instytutu kapitan Tolnay. Balon uderzył najpierw o dach pobliskiej gazowni, poczem na fabryce „Wulkan" zburzył część muru ogniowego. Wskutek silnego uderzenia wypadł Ordody z kosza i upadł na niski dach, skąd go ciężko rannego odwieziono do szpitala. Balon tymczasem podążył dalej. Nadporucznik Kral rozciął jedwabną osłonę balonu, aby go zmusić do opadania. Balon począł raptownie spadać; Kral i Kubik odnieśli ciężkie rany i życiu ich grozi poważnie niebezpieczeństwo. Tolnay odniósł lżejszą ranę. Rannych odwieziono do szpitala.

Koncert ks. Perosi'ego. Warszawa. (Tel. pryw.). Pierwszy koncert ks. Perosi'ego

w sali Filharmonji, miał wielkie powodzenie. Po prologu wręczono Perosi'emu kielich złoty i wieniec srebrny, a nadto laurowy wieniec od Filharmonji warszawskiej.

Nagroda. Paryż. (Tel.) Instytut francuski przyznał profesorowi Emilowi Roux'owi, kierownikowi instytutu Pasteura, nagrodę w kwocie 100.000 franków za wybitne odkrycia naukowe, dokonane w ostatnich 3 latach.

Zgromadzenie katolicko-narodowe.

W lokalu Czytelni katolickiej, odbyło się wczoraj zebranie członków stowarzyszenia katolicko-narodowego pod przewodnictwem prezesa p. radcy Pierożyńskiego. Nasamprzód referował prof. Thullie sprawę stałego urzędowania komisji rewizyjnej gospodarstwa miejskiego we Lwowie. Przedstawiwszy historję głośnej dziś miejskiej komisji lustracyjnej, udowadniał referent potrzebę ciągłej i nieustającej jej akcji. Spostrzeżenia swe co do gospodarki miejskiej komunikowałaby komisja taka radzie miejskiej w 30 dni po końcu każdego roku.

Dotychczasowa komisja miejska, zdaniem referenta nie prowadziła prac swych należycie choćby już dlatego, że dwa lata milczkiem lustruje, w ciągu zaś dwu lat, nie jedno się przecież zmieniło, bo samo przez się zmienić się musiało. Dalej zbłądziła komisja i w tym kierunku, że wzięła na się jakoby rolę prokuratora i wysuwa osobiste oskarżenia zamiast ograniczyć się na samem podawaniu dat i faktów. W dalszym ciągu, poruszył jeszcze mowca krótko sprawę organizacji publicznej dobroczynności we Lwowie i sprawę teatru, a wreszcie wniósł do uchwalenia następującą rezolucję:

„Zgromadzenie uznaje potrzebę ustanowienia stałej komisji lustracyjnej we Lwowie, któraby zdawała corocznie radzie przedmiotowo sprawę z całej gospodarki miejskiej i potrzebną wykonywała kontrolę."

Rezolucję tę uchwalono jednomyślnie i bez dyskusji, poczem referent drugiego punktu porządku dziennego ks. dr. Pechnik, wygłosił niezmiernie pracowicie i szczegółowo opracowaną rzecz o wrogiej agitacji przeciw narodowi polskiemu, zwłaszcza we wschodniej części kraju. Referent, w barwnym, wyraźnym szkicu przedstawił obraz dwu obozów ruskich, które zwalczając się ze sobą wzajemnie, z rzadką jednomyślnością łączą swe siły przeciw Polakom. Poruszył tedy mowca z kolei sprawę strejków rolnych i agitacji radykałów i socjalistów ruskich wśród włościaństwa, wykazał jakie prądy wśród młodzieży ruskiej nurtują i przedstawiwszy szczegółowo stosunki jakie w krajowem naszem panują szkolnictwie, domagał się jego reformy w kilku kierunkach. Między innemi, zdaniem mowcy, należałoby zaprowadzić w szkołach polskich obowiązkową naukę języka ruskiego, w ruskich zaś języka polskiego.

W dyskusji nad referatem ks. Pechnika, zabierali głos prof. Thullie popierając w zasadzie jego wywody i p. radca d'Abancourt, który w długiem swem przemówieniu zdradził się jako znakomity znawca spraw ruskich, który przez długi lat szereg stykając się z Rusinami, na wskroś przeniknął duszę ruskiego chłopa, księdza i ruskiej inteligencji. Wywodów p. Abancourta ilustrowanych barwnymi przykładami z życia, słuchało zgromadzenie z naprężoną uwagą. Najbardziej oryginalnem, było twierdzenie mowcy, że waśń narodowa ma swe źródło w osobnych szkołach ruskich, by jej też zapobiedz, należy znieść we wschodniej Galicji wszystkie polskie i wszystkie ruskie szkoły a zaprowadzić w ich miejsce szkoły utrakwistyczne, a wtedy, na jednej ławie — nie zaś pod jednym dachem tylko — siedzący chłopcy, gdyby im do nieporozumień i kłótni na temat narodowościowy przyszła nawet ochota, kłóciliby się krótko tylko, rychłoby się pogodzili i żyli w zupełnej harmonji. Tak było dawniej za czasów szkolnych mowcy, kiedy w szkołach z niemieckim językiem wykładowym, siedzieli obok siebie Polacy i Rusini. A przecież, między siwą dziś już młodzieżą z owych czasów, nie brak gorących patrjotów — mówił p. Abancourt — tak patrjotów polskich jak i ruskich, tylko, że przez cały szereg lat z Polakami stykali inaczej wygląda niż patrjotyzm wychowańców dzisiejszych szkół ruskich. W sejmie, postawił już był raz mowca wniosek zmierzający do takiej utrakwizacji szkół, zaledwie jednak w mowie jego słowo „utrakwizm" padło, prezes akademji umiejętności poseł hr. Tarnowski podniósł się z miejsca i wyrzekł tonem głębokiego przekonania jedno tylko słowo: „Cooo?" Podobne wrażenie jak hr. Tarnowskim zrobiła mowa jego i na innych posłach i wobec tego zrezygnował już z motywowania swojego wniosku. Teraz, żałuje mowca, ze owem „cooo?" zraził się wówczas, gdyż jak się później dowiedział, identyczny wniosek postawił był w sejmie przed 25 laty jeszcze dr. Antoni Małecki, również powaga na polskiem naukowem i pedagogicznem polu.

Przemówienie p. Abancourta, które zupełnie nowy horyzont słuchaczom odkryło, zrobiło wielkie wrażenie, zgodzono się też w końcu jednomyślnie na jego wniosek, by wobec niewyczerpanej jeszcze dyskusji nad tak ważną kwestją i spóźnionej pory (10 godz. wieczór), odroczyć głosowanie nad postawionemi przez ks. referenta rezolucjami do następnego zgromadzenia.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń.** Na wczorajszem walnem zgromadzeniu Zakładu kredyjowego uchwalono z czystego zysku w kwocie 9,920.000 k. przeznaczyć 5 mil. na wypłatę dywidendy, 3,750.000 na snperdywidendę w wysokości 12 k. a 600.000 koron przelać do nadzwyczajnego fanouszu rezerwowego.

— **Wiedeń** 2 kwietnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 686·75, Akcje węg. Zakł. kred. 729·—, Akcje Anglobanku 272·50, Akcje Unionbanku 528·50, Akcje Laenderbanku 410·50, Akcje Bankvereinu 496·40, Akcje Bodencredit 953·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 540·—, Akcje kolei państw. 692·—, Akcje kolei połudn. 47·—, Akcje tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbethal 451·50, Acje kolei Północnej — —, Akcje kolei Czerniowieckiej 580·50, Akcje Alpiny 384·50, Akcje Rima Muranji 481·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1625·—, Akcje fabryki broni 350·—, Akcje tureckie tytoniowe 343·—, Obligi węg. indemn. 99·35, Renta majowa 100·75, Austr. renta koron. 101·25, Węgierska renta kor. 99·40, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 98·05, 4 proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·75, 4 proc. listy Banku hipot. 97·80, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·50, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·—, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·85, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 96·65, Losy tureckie 117·—, Marki 117·—, Ruble 252·75.

— **Wiedeń** 2 kwietnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig p. z r. 1880 3 proc. 270·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 269·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 280·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 257·—, Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 89·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 116·75; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·50, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 432·—, Clary 40 zł. m. k. 174·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 84·25, Losy m. Krakowa 20 zł. 75·50, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 70·—, Ofen 40 zł. 180·—, Palffy 40 zł. m. k. 176·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 55·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·75, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. —·—, Salma 40 zł. m. kon. 233·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 260·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 442·—.

— **Wiedeń** 2 kwietnia. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 22·40 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k.—·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 38·20 do —·—. Tendencja słabsza.

— **Berlin** 2 kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 217·50, Staatsbahny 149·10, Disconto Comandit 191·50, Berlińskie Towarz. handl. 158·90, Laura 224·90, Bochumy 193·90, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·35, Kolej warszaw. wied. 189·25, Kolej morza Śródziemnego 96·75, Kolej Meridionalna 141·—, Losy tureckie 130·75, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 184·60, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 384·50, Lombardy 14·25, Kolej Henry 110·90, Niemiecki bank narodowy 120·25, Kanada Profered 128·90, Akcje żeglugi hamburskiej 105·60; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215·90.

— **Paryż** 2 kwietnia. 3 prc. renta 98·60, mąka 30·95.

— **Berlin** 2 kwietnia. Austr. banknoty 85·60, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 2 kwietnia. Austr. kred. 217·20, Kolej państw. —·—, Disconto 191·50, Laura 225·10.

— **Wiedeń** 2 kwietnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·59 do 7·6Z, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 6·91 do 6·93, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; kukurydza na maj-czerwiec od —·— do —·—, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 6·18 do 6·19. Usposobienie silne. Pogoda: zmienna.

— **Budapeszt** 2 kwietnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień od 7·47 do 7·48, na maj od 7·37 do 7·38, na październik od 7·37 do 7·38; żyto na kwiecień od od 6·61 do 6·62, na październik od 6·33 do 6·34; owies na kwiecień od 5·93 do 5·94, na październik od —·— do —·—; kukurydza na maj od 6·10 do 6·11, na lipiec od 6·15 do 6·16; rzepak na sierpień od 12·— do 12·10. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna dobra. Usposobienie silne. Pogoda: piękna.

Drobne ogłoszenia.

po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 hal.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego